

# Bergman, Aleksandra

---

## Włodzimierz Samojło-Sulima wobec kwestii białoruskiej w Polsce międzywojennej

---

Przegląd Historyczny 74/4, 653-676

---

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Włodzimierz Samojło-Sulima wobec kwestii białoruskiej w Polsce międzywojennej

W związku z setną rocznicą urodzin słynnego poety białoruskiego Janki Kupały (Jana Łucewicza), którą uroczysto obchodzono w 1982 r. nie tylko na Białorusi, wzrosło zainteresowanie rosyjskim krytykiem literackim Włodzimierzem Samojłą, który tego poetę wprowadził do literatury. Jego biografia jest bardzo mało znana, w „Biełaruskaj Sawieckaj Encykłapedii” (BSE) z 1973 r. brak nawet miejsca jego urodzenia<sup>1</sup>. Zainteresowanie osobą Samojły powstało chyba niezależnie od jubileuszu Kupały. W 1979 roku w Mińsku młody badacz N. Kalinkowicz opublikował cztery listy W. Samojły do Aleksandra Błoka<sup>2</sup>. Bardzo interesujący komentarz do tych listów prezentuje W. Samojłę jako krytyka literackiego i budzi zainteresowanie jego postacią. Całości sylwetki Kalinkowicz nam nie przedstawił.

Na początku 1982 roku ukazała się inna praca poświęcona wyłącznie związkom Samojły z Janką Kupałą na początku jego drogi poetyckiej<sup>3</sup>.

Życie niektórych ludzi tak się układa, że dla odtworzenia go i dotarcia do właściwych źródeł nieraz potrzebne są lata. Moje skromne wysiłki nie dały należytych rezultatów; niech je uzupełnią młodszy badacze. Chcąc dziś cokolwiek powiedzieć o Samojle, muszę iść w ślady moich poprzedników i zająć się tylko jedną stroną jego życia w Wilnie, a mianowicie zaangażowaniem w problematykę białoruską w Polsce. Właśnie w tej dziedzinie zostawił Samojło wartościowe prace publicystyczne (w języku białoruskim i polskim), które dotyczą polityki kół rządzących wobec kwestii białoruskiej.

W. Samojło urodził się 17 stycznia 1878 w folwarku Kaźmirówka pod Mińskiem jako drugie dziecko. Miał dwóch braci i siostrę. Ojciec Iwan Iwanowicz (1839—1912), właściciel Kaźmirówki, był pedagogiem. Do r. 1880 pełnił obowiązki inspektora męskiego gimnazjum w Mińsku, następnie został dyrektorem szkoły realnej. Był społecznikiem, oświatowcem, prezesem zarządu mińskiej biblioteki publicznej imienia A. S. Puszkina, zakładał wieczorowe, tzw. niedzielne szkoły<sup>4</sup>. Matka też była

<sup>1</sup> A. Lis, *Samojła U. I.*, [w:] *Biełaruskaja Sawieckaja Encykłapedyja* (dalej cyt.: BSE) t. IX, Mińsk 1973, s. 348. Autorka zgodnie z tradycją rodziny Samojły, w złożonym do Redakcji tekście nie odmieniała nazwiska Samojło. Redakcja odstąpiła tu od tekstu autorskiego, by pozostać w zgodzie z przyjętymi w języku polskim zasadami.

<sup>2</sup> N. Kalinkowicz, *Kak dań głubokowo uważenija. Piśma W. Samojło k A. Błoku, „Nieman”*, Mińsk 1979, nr 11, s. 153—159.

<sup>3</sup> S. Aleksandrowicz, *Uładzimir Samojła — daśledczyk paezji Janki Kupały*, „Polymia”, Mińsk 1982, z. 1, s. 201—208.

<sup>4</sup> U. Konan, *Samojła I. I.*, [w:] *Makiet kupataŭskaj encykłapedyji*, wydanie 4, s. 181—182.

pedagogiem. Pochodził więc Samojo z warstwy ziemiańsko-inteligencyjnej. Jak zobaczymy, zdobył solidną wiedzę w kilku dziedzinach.

Ze „Sprawozdania męskiego gimnazjum w Mińsku za rok 1897—1898” wynika, że świadectwo dojrzałości uzyskał latem 1898 r.<sup>5</sup> W tymże sprawozdaniu zanotowano wyrażone przezeń życzenie studiowania medycyny na uniwersytecie w Moskwie. Żadnych innych dokumentów z tego okresu, w szczególności na temat jego studiów, nie znamy. Mieszkająca w Polsce żona W. Samojoy, która poznała swego przyszłego męża kiedy miał lat 40 (repatriowała się z Wilna do Polski w latach czterdziestych) oraz syn (wrócił do Polski z Oświęcimia) żadnych dokumentów nie posiadają. Bardzo mało wiedzą o jego latach studiów, poza tym, że studiował medycynę i przerwał studia na czwartym roku, kiedy zaczęły się praktyczne zajęcia związane z sekcją zwłok. Nie kojarzą tego z Moskwą, lecz raczej z Petersburgiem. Wiedzą też, że studiował na trzech wydziałach, m.in. chemię. Samojo w latach późniejszych przedstawiał się czytelnikom jako filolog-slawista<sup>6</sup>.

Prawdopodobnie jeszcze będąc na studiach „zdradzał” wszystkie swoje planowane zawody dla pióra. Skąd to przypuszczenie? W Petersburgu, jak zobaczymy, przyjaźnił się ze znanym lingwistą Bronisławem Epimachem-Szypią, który był czołową postacią białoruskiego wydawnictwa „Zahlanie sonca i ũ nasze akonce”. Ze zdaniem Samojoy, jako człowieka pióra, liczono się w Mińsku już w 1905 roku, czyli chyba tuż po, albo przed ukończeniem studiów. Poza tym, jak podaje N. Kalinkowicz, Samojo zaraz po studiach pracował w mińskiej rosyjskiej gazecie „Siewiero-Zapadnyj Kraj”<sup>7</sup>.

Jak zobaczymy, wiedzy, którą zdobył studiując na różnych wydziałach — nie roztrwoniał. Znalazło to odbicie w jego późniejszej twórczości dziennikarskiej, w sposobie pisania, precyzji myśli. Z literatury polskiej i również rosyjskiej wiadomo, że pisarze, którzy w młodości studiowali medycynę wyróżniali się stylem (Antoni Czechow, Tadeusz Boy-Zeleński). Może właśnie studia medyczne wpłynęły na to, że Samojo ujawnił w publicystyce zdolność szczególowej obserwacji, analizy najbardziej zawiłych problemów społeczno-politycznych, ustalenia trafnej diagnozy i nazwania „choroby” po imieniu. Nie obca mu była również sztuka uogólnień. W środowisku inteligencji białoruskiej jak i polskiej w Wilnie uważano go za wybitnego intelektualistę. Taką opinię o nim znajdujemy m.in. na łamach „Przeglądu Wileńskiego”<sup>8</sup>.

We wspomnianym wyżej szkicu S. Aleksandrowicza czytamy, że w mińskiej gazecie („Miński Kurier”), W. Samojo jeden z pierwszych na wiosnę 1908 r., w serii artykułów (pt. „Notatki”) podniósł konieczność założenia białoruskich szkół (Samojo o tym wspomni 25 lat później)<sup>9</sup>. Zajmował się więc publicystyką i krytyką literacką. Sądząc

<sup>5</sup> Tak wynika z listu A. Lisa, który „Sprawozdanie o stanie męskiego gimnazjum w Mińsku za rok 1897—1898” (w języku ros.) miał w ręku. List z 27 listopada 1982 r., w posiadaniu autorki.

<sup>6</sup> Sulima, *Hety m pieramożasz!* („Tym zwyciężysz!”), *Zachodniaja Bielaruś* (zbiór artykułów), Wilno 1924, s. 67. Ze słów rodziny wynika, że znał siedem języków: rosyjski, białoruski, polski, niemiecki, francuski, grekę i łacinę.

<sup>7</sup> N. Kalinkowicz, op. cit. M.in. wymieniony wyżej A. Lis w BSE podaje, że Samojo był współpracownikiem rosyjskiego pisma „Miński Kurier”.

<sup>8</sup> Obserwator, *Optymizm krytyczny jako próbka filozofii białoruskiej*, „Przegląd Wileński” z 9 marca 1924, s. 4.

<sup>9</sup> Sulima, „Nowy” i „najnowszy” kurs polityki polskiej w sprawie białoruskiej, „Przegląd Wileński” z 20 grudnia 1931, s. 4.

z opinii Aleksandrowicza — przede wszystkim krytyką. Drukował w periodyku „Tumany” eseje na temat H. Ibsena, J. Słowackiego, W. Wieriesajewa, W. Meyerholda, A. Błoka, z którym również korespondował. Sam pisał wiersze, niektóre tłumaczył. Miał w Mińsku kilka publicznych wykładów na temat twórczości Aleksandra Błoka. Wszystko to rozsiane jest po czasopismach, w Warszawie dziś niedostępnych. Z całego ówczesnego dorobku tylko listy do A. Błoka, jak wiemy, stały się przedmiotem specjalnego opracowania. Z publikacji o Samojule wynika, że w okresie mińskim dominowała w jego twórczości i zainteresowaniach problematyka literatury pięknej, w szczególności rosyjskiej oraz, że pisał po rosyjsku.

Ale nie ta twórczość przyczyniła się do tego, że dziś nazwisko Samojuły jest znane na Białorusi. Wiąże się to bezspornie z wpływem, jaki wywarł na los poetycki Janki Kupały, którego stuletni jubileusz obchodzono w 1982 roku na mocy uchwały UNESCO<sup>10</sup>.

Sam Kupała opisał ich przyjaźń w liście autobiograficznym do krytyka i literaturoznawcy L. Klejnbartha<sup>11</sup>. Mając około 18 lat Samojuło był nauczycielem Kupały i od tego czasu nie tylko się z nim przyjaźnił, ale troszczył się o niego. Jego staraniem rosyjska gazeta „Siewiero-Zapadnyj Kraj” zamieściła w 1905 roku pierwszy drukowany wiersz Kupały „Muzyk” w języku białoruskim. W roku 1908 Samojuło przetłumaczył inny jego wiersz na język rosyjski. W tymże roku, nie bez pomocy Samojuły, ukazał się w języku białoruskim pierwszy zbiorek wierszy Kupały pt. „Zalejka”, którego Samojuło był entuzjastycznym recenzentem. „Pieśń Kupały — pisał Samojuło — to lustro, w którym świeci dusza Białorusina, jego życie, jego kraj ojczysty, to głos prawdziwy, który powstaje w głębi duszy narodowej, to krzyk, że żyje Białoruś — I kto dotychczas nie wierzył, że naród białoruski zdolny jest do obudzenia się, do pójsicia swoją własną drogą, ten winien przyznać, że Białorusini nie umarli, że mają siłę by żyć”<sup>12</sup>. Co w tej przyjaźni było może najcenniejsze? Kupała nie tylko cenił Samojułę, lecz go po prostu lubił. W dedykacji na swojej fotografii z 1909 roku, którą Kupała podarował Samojule — napisał: „Na dowód szczerego szacunku i serdecznej przyjaźni najlepszemu i najsprawiedliwzszemu swemu nau-

<sup>10</sup> Je. Mozolkow, *Kritiko-biograficzieskij oczerk*, [w:] Janka Kupała, *Aŭtabiahrafija*, [w:] *Piaćdziesiąt czatyry darohi*, Mińsk 1963, s. 328; R. Siemaszkiewicz, *Bielaruskij litaraturna-hramadzki ruch u Pieciarburzie*, Mińsk 1971, s. 74—77; M. Jarosz, *Janka Kupała, Istoria białoruskaj dooktiabrskoj litaratury*, Mińsk 1977, s. 513; S. Aleksandrowicz, W. Aleksandrowicz, *Bielaruskaja litaratura XIX — paczatku XX st. Chrestamatyja krytycznych materialaŭ*, Mińsk 1978, s. 231—241; S. Aleksandrowicz, *Uładzimir Samojuła — daśledczyk*; I. Sałamiewicz, *Janka Kupała, lietopiś żyźni i tworzeŭstwa*, „Nieman”, Mińsk 1982, nr 7, s. 161—176; G. Kisieloŭ, *Puczawinami Janki Kupały*, Mińsk 1981; A. Łojka, *Kak ogoń, kak woda*, „Nieman”, Mińsk 1982, nr 7, s. 34—84; tegoż *Jak ahoń, jak wada*, *Knihra pra Janku Kupatu*, „Maładość”, Mińsk 1982, nr 5, 6, 7. We wszystkich wymienionych publikacjach (oprócz A. Łojki), autorzy przytaczają nowe nieznane dokumenty o Samojule, o jego roli w twórczym życiu Kupały, piszą o nim z pietyzmem. Tylko A. Łojka sprowadza rolę Samojuły w życiu Kupały do zera. Akceptując widocznie los jaki spotkał Samojułę w 1939 r. — przygotowuje grunt do wykreślenia w ogóle Samojuły z biografii J. Kupały.

<sup>11</sup> List ten cytuje S. Aleksandrowicz w: *Uładzimir Samojuła daśledczyk*.

<sup>12</sup> Recenzje te przytaczają w wypisach: S. Aleksandrowicz, W. Aleksandrowicz, op. cit., s. 231—238.

czycielowi, dobrodziejowi panu W. Samojło od Januka Kupawy 16 XII"; do tego jeszcze wierszyk z życzeniami<sup>13</sup>.

Publikacje związane z setną rocznicą Kupawy mają dla nas tę dodatkową wartość, że ujawniają pewne cechy Samojły jako krytyka literackiego. Jeden z pierwszych, w niedojrzałych młodzieńczych wierszach Kupawy wyczuł możliwości twórcze i talent poety. Samojło wpływał na Kupawę by pisał, a także zachęcał go do pisania wyłącznie po białorusku. Następnie zrobił wszystko by Kupawę wprowadzić w świat i by mógł on zdobyć systematyczną wiedzę, której mu brakowało. Samojło nie popełnił omyłki wysyłając swego ucznia, którym nadal się opiekował, do swego dawnego przyjaciela B. Epimacha-Szypiły w Petersburgu. Pisał do niego: „Nie muszę chyba Was prosić — byście brali udział w jego losie. Byliście przecież ojcem chrzestnym jego utworów, jego opiekunem literackim [chodzi o wydanie w Petersburgu pierwszego zbiorku wierszy J. Kupawy „Zalejki” — A. B.]. Takim dla niego zostaniecie również w życiu osobistym. Jest mi on bardzo drogi, jako jedyny i niedostatecznie oceniony poeta współczesnej Białorusi. Tylko Wy go należycie oceniacie. Po prostu boję się o niego w Petersburgu”<sup>14</sup>.

List ten Samojło pisał mając 31 lat, a jest w nim troska wprost ojcowska. Był człowiekiem dojrzałym, jak widzimy serdecznym, wnikliwym i jednocześnie po męsku mądrym.

S. Aleksandrowicz tak pisze o Samojle jako badaczu poezji Kupawy: „Trzeba było posiadać wyjątkowy gust estetyczny, wyczuć perspektywę rozwoju poezji białoruskiej, mieć śmiałość i prorocze przewidzenie, by w niewielkiej książeczce nieznanego poety wyczuć wejście do literatury [białoruskiej — A. B.] narodowego barda równego w swoim znaczeniu Tarasowi Szewczenko”<sup>15</sup>. Dodajmy: mógł to odczuć jedynie krytyk, który urodził się na Białorusi i był z nią „związany nierozzerwalnie”.

Ostatnie słowa są wzięte z listu Samojły do Błoka, pisanego w tym samym okresie. Znajdujemy w nim jakby ogólną motywację zaangażowania się Samojły w życie twórcze Kupawy. Pisał do Błoka: „Jeśli chodzi o moją tożsamość narodową — jestem Rosjaninem, ale nierozzerwalnie związanym z Białorusią”<sup>16</sup>. Tuż za tym, jakby zapomniiał co wyżej napisał, przeciwstawia swoją „twarz narodową”, pochodzenie kresowe, specyfikę, słowem swoją narodowość — narodowości Błoka. Żali się na całkowity brak „pamięci narodowej” u Białorusinów. Nie nazywa siebie więc Białorusinem, jak to już wówczas czyniła garstka inteligencji pochodząca z Białorusi, wychowana w kulturze rosyjskiej, ale sercem i intelektem czuje się już zaangażowany w sprawę białoruskiego odrodzenia narodowego. Z listu również widać, że Samojło wprost tęsknił za czasem, kiedy będą mieli swój własny romantyzm. Odnosi się wrażenie, że słowa których używał Samojło w recenzji „Zalejki” („kto dotychczas nie wierzył”) odnoszą się także do samego autora.

Słowem udział Samojły, dojrzałego krytyka literackiego (z którego zdaniem liczył się Błok, a cenił go znany krytyk Juliusz Ajchenwald — o czym dowiadujemy się z rozprawy N. Kalinkowicza) w twórczość

<sup>13</sup> G. Kisieloŭ, op. cit., s. 65.

<sup>14</sup> R. Siemaszkiewicz, op. cit., s. 75: List Samojły do B. Epimacha-Szypiły z 2 grudnia 1909 r. zachował się w archiwum leningradzkim. Tu cytujemy za G. Kisielowem, op. cit., s. 53.

<sup>15</sup> Por. wyżej przyp. 3, s. 205.

<sup>16</sup> Por. wyżej przyp. 2, s. 157.

i życiu Kupały nie był przypadkowy. Samojło oczekiwał pojawienia się w życiu białoruskim takiego zjawiska jak Kupała i szczęśliwie na niego trafił.

Tu chcemy zwrócić uwagę na bardzo ważną cechę charakteru Samojły. Był porywczy, gwałtowny. Jako krytyk reagował namiętnie na świeżość utworu, przy tym jednak nie tracił zdolności głębokiej analizy myślowej. Recenzję pierwszego tomiku wierszy Kupały w „Mińskim Kurierze” zatytułował: „Wielkie święto!” Motto do tej recenzji, wzięte z wiersza Kupały brzmi nie mniej uroczyście: „To krzyk, że żyje Białoruś”. W tekście zaś znajdujemy głęboką i najbardziej dojrzałą analizę tego wydarzenia. „Jesteśmy świadkami historycznego wydarzenia wyjątkowo ważnego dla kraju. Pieśń białoruska przeszła z dziedziny etnografii do dziedziny literatury; naród białoruski staje się podmiotem samowiedzy narodowej, a nie jak dotychczas obiektem studiów folklorystycznych. I „Zalejka” Kupały jest jednym z niezbitych dowodów tego poważnego wydarzenia”<sup>17</sup>. Jak widzimy, wnioski daleko idące, które wykraczają poza ramy krytyki literackiej i które raczej pasują do ideologa białoruskiej idei odrodzeniowej.

Z relacji o kontaktach z Kupałą, pośrednio dowiadujemy się o związkach Samojły z białoruskim ruchem odrodzeniowym w latach 1904—1905. Przynosił wtedy podobno Kupale białoruskie druki nielegalne, pisał recenzje jego utworów (nieco później także w języku rosyjskim, a na białoruski tłumaczył je Jakub Kołas); pisał też do „Naszej Niwy” pod pseudonimem „Uładak z Kaźmirówki” (wszystkie te szczegóły można znaleźć w wymienionych wyżej publikacjach o Jance Kupale).

Następny okres życia Samojły, między 30 a 40 rokiem, może najważniejszy w jego życiu, pozostaje ciemną plamą i będzie chyba dla przyszłego badacza najtrudniejszy do odtworzenia. Co się stało z Samojłą po 1910 roku? Z listu pisanego do Błoka w roku 1911 wynika, że był zmuszony przerwać pracę wydawniczo-redakcyjną w Mińsku i przebywał w Kaźmirówce. „Nie będę przed Panem tań, że na skutek wszelakich udręk życiowych — ogólnych, specyficznie rosyjskich, a także natury osobistej — moje zainteresowania odeszły poniekąd w cień. Niejeden z moich planów, na zawsze czy tylko chwilowo — nie potrafię tego określić został «okryty jako całunem» — — Ostatnie dwa lata miałem wyjątkowo ciężkie i nawet w przybliżeniu nie da się powiedzieć, kiedy od tego ciężaru się uwolnię — — wszystko to piszę po to, by wytłumaczyć to moje niepojęte oddalenie się od tego wszystkiego, ku czemu szedłem zdawałoby się tak prostą drogą i co odpowiadało naturalnym porywom mego serca”. Z braku innych informacji trudno o komentarz do tak dramatycznego wyznania. Kalinkowicz przypuszcza, że opuszczenie Mińska nastąpiło z przyczyn policyjnych. Dlaczego musiał przebywać w Kaźmirówce, kiedy wręcz nie lubił tego „szlacheckiego gniazda”? Nie wiemy. W grę wchodziła także kobieta, o której również nic nie wiemy.

Ze szczupłych informacji rodziny wynika, że w czasie I wojny światowej Samojło był prawdopodobnie zatrudniony w rządowym laboratorium chemicznym w Mińsku, w którym badano skład szlachetnych metali i kruszców. (Oficjalna nazwa tej placówki nie jest znana). Pełnił w niej funkcję kierownika. Może z tego powodu nie wzięto go do wojska. Przed I wojną światową był członkiem partii Konstytucyjnych Demokratów

<sup>17</sup> Por. wyżej przyp. 12, s. 231—232.

(K-D)<sup>18</sup>. A. Lis informował mnie, że po rewolucji lutowej Samojoło wybrany był do Mińskiej Dumy<sup>19</sup>. I żadnej, znikąd informacji czy Samojoło pisał, co, dla kogo? Jak zobaczymy z dalszego biegu jego dziejów, wydaje się to absolutnie niemożliwe, by całkiem zamilkł.

Nie dotarły też do nas żadne informacje o nim z lat 1917—1918, gdy wzmogła się działalność różnych białoruskich stronnictw politycznych. Czy brał jakiś udział w tym ruchu? Był chyba jednak w kontakcie z działaczami białoruskimi. W grudniu 1918 r., kiedy Niemcy opuszczali Mińsk, Samojoło udał się do Wilna. W ten sposób postąpiła znaczna część inteligencji białoruskiej, z którą był związany, a którą miejscowe władze rewolucyjne prześladowały jako element nacjonalistyczny. Nie była to chyba więc aż tak ścisła, bowiem w pierwszych latach pobytu w Wilnie Samojoło — podobno — nie udzielał się w tamtejszym ruchu białoruskim. Kiedy opuszczał Mińsk miał 40 lat. Wilno znał, bywał tu nieraz.

W Wilnie zaadaptował się stosunkowo szybko, miał tu przyjaciół i znajomych z Mińska i Petersburga. Był tu ks. Adam Stankiewicz, prof. Marian Zdziechowski, Anton Nekanda-Trepka i wielu innych, którzy widocznie pomogli mu się urządzić. Między innymi zaczął wykładać grekę i łacinę w gimnazjum Ferdynanda Wellera. Udzielał też lekcji prywatnych tych przedmiotów. Zapewne utrzymywał się z tej pracy przez następne kilka lat. Z informacji żony wynika, że uzyskał opinię dobrego znawcy przedmiotu i nawet prof. Zdziechowski kierował swoich interesantów do Samojoły jako do lepszego znawcy tych języków. Na skromne życie zarabiał. Pokój wynajął przy rogu Ludwisarskiej i Bonifraterskiej 14/2, z pianinem. Kto wie czy właśnie ten instrument nie wpłynął na bardzo ważną zmianę w życiu starego kawalera. W latach młodzieńczych zdążył zdobyć wiedzę nie tylko w różnych dziedzinach nauki: nauczył się też gry na fortepianie, nieźle rysował. Sądząc z informacji rodziny, grywał z upodobaniem Chopina. Ta gra zaimponowała młodej sąsiadce, która niedawno przeniosła się do tego domu. Była to Polka, wilnianka, pielęgniarzka szpitala wileńskiego Zofia-Janina Zylewicz. Różnica wieku była znaczna. Ale wysoki i szczupły, bardzo delikatny w obejściu, interesujący w rozmowach sąsiad zwyciężył. Ślub odbył się w kościele, bowiem panna młoda pochodziła z katolickiej rodziny, z drobnej szlachty okolic Bieniakonń. Samojoło był prawosławny, ale człowiek tolerancyjny nie oponował. Jak twierdzi p. Zofia-Janina, przeżyli z sobą szczęśliwie dwadzieścia lat.

W tymże domu wynajęli mieszkanie na poddaszu. Żyli bardzo skromnie (o tym wiadomo nie tylko z przekazów rodziny). Dużo czasu i uwagi poświęcał żonie, a następnie także synowi, którego również nazwano Włodzimierz. Pierwszym nauczycielem syna był ojciec. W domu rozmawiano, jak w wielu wileńskich rodzinach, po polsku i rosyjsku. Ojcu nie przeszkadzało, że syna wychowuje się na katolika. Dla niego było najważniejsze, by wyrósł na człowieka prawego, wartościowego. Sam Samojoło widocznie w domu czuł się swobodnie. O swoich zmartwieniach nie lubił mówić. A kiedy był w pogodnym nastroju nawet recytował wiersze. I nikt nie wie: czy własne, czy innych autorów.

Mieszkanie na poddaszu stało się znane w pewnych kręgach. Przy-

<sup>18</sup> Protokół rozprawy sądowej od 23 lutego do 22 maja 1928 r. w Sądzie okręgowym w Wilnie. CGA LSRR, f. 129, op. 2, jed. chran. 2357, t. IV, s. 156.

<sup>19</sup> List A. Lisa do autorki z 5 września 1982 r.

chodzili tu znajomi, goście, przyjaciele: Białorusini, Polacy, Rosjanie. Często odwiedzali go studenci ze swoimi pracami, wierszami. Przycho-  
dził dość często Bronisław Taraszkiewicz, który widocznie wywarł nie-  
mały wpływ na zaangażowanie Samojły w sprawy białoruskiego prze-  
kładu „Iliady”, której kilka pierwszych pieśni opublikował w 1922 r.  
w białoruskiej prasie wileńskiej<sup>20</sup>.

Lata 1921—1922 przyniosły wydatny wzrost aktywności ruchu białoruskiego w Wilnie, w związku z wyborem (po raz pierwszy w historii) 14 reprezentantów białoruskich do polskiego Sejmu (oprócz tych Białorusinów, którzy weszli z listy PSL „Wyzwolenie”). Wywarło to na Samojle wielkie wrażenie. Reagował podobnie jak na ukazanie się „Żalejki”, spontanicznie, aktywnie. W połowie 1923 r. pisał szerszą rozprawę filozoficzną, w której nawoływał Białorusinów do potęgowania wewnętrznej energii, do hartowania woli, do rozwoju „swojego „ja” czyli tożsamości, do udziału w ruchu narodowym. „Każdy z nas — pisał — żeby zostać żywym człowiekiem — powinien sam przeżyć wcześniej czy później jakiś niezwykle moment jakiś wybuch — — przeżyć prawdziwą rewolucję duchową”<sup>21</sup>. Takiego chyba wstrząsu doznał Samojło w Wilnie, włączając się bez reszty do ruchu białoruskiego. Włączył się więc do prasy wydawanej przez najbardziej lewicowe elementy ruchu białoruskiego: Leopolda Rodziewicza, Józefa Łohinowicza, Bronisława Taraszkiewicza<sup>22</sup>. Zaczął nawet sam pisać i mówić po białorusku. Język ten znał z pewnością z dzieciństwa. W swoich publikacjach nieraz utożsamiał się z narodem białoruskim, chociaż własnym nazwiskiem bardzo rzadko się podpisywał. Przeczytałam chyba wszystkie jego najważniejsze publikacje w Polsce i mnóstwo artykułów gazetowych i tylko dwa razy natrafiłam na jego własny podpis (o czym dalej). Najczęstszym pseudonimem jego był „Sulima”<sup>23</sup>, używał go przeważnie w pierwszych latach; następnie rzadko się tak podpisywał, widocznie uważał, że został rozszyfrowany. Podpisywał się literami S., N. albo pseudonimami Siryus, Gudas, Privatissimus, Nahładczyk, Ahładczyk, Uładzimir Czemer, Mińczuk, Stary Mińczuk, Ars, Roxolanus, Civis, Alter Ego. Jestem pewna, że jest to tylko część jego pseudonimów<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Fragment „Iliady” w przekładzie na język białoruski z oryginału B. Taraszkiewicza (wiersze od 1—207) zamieścił „Bielaruski Zwon”, Wilno, 7 i 9 marca 1922 r.

<sup>21</sup> Sulima, *Hetym pieramożasz!*; s. 10.

<sup>22</sup> W swoich zeznaniach Samojło stwierdził, że redaktorami pism dla których dostarczał artykuły byli L. Rodziewicz i J. Łahinowicz. Por. przyp. 18.

<sup>23</sup> Syn W. Samojły stwierdza: z przekazów ojca wynika, że „Sulima” to herb rodowy i że pierwszym ich rodu był Zawisza Czarny z Garbowa, por. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz t. X, Lipsk 1845, s. 112—113.

<sup>24</sup> Trudno jednoznacznie skomentować zwyczaj używania wielu pseudonimów. Jedną z przyczyn mógł być brak obywatelstwa polskiego do 1928 r. włącznie. Kilkakrotne „wykroczenie” prasowe i pociągnięcie do odpowiedzialności mogło spowodować jego wysiedlenie z Polski. Nie wykluczone, a może była to główna przyczyna, że musiał ukrywać swój udział w prasie białoruskiej przed rosyjskim środowiskiem emigracyjnym, w którym każdy przejaw tego ruchu interpretowany był jako działalność bolszewicka, lub na rzecz bolszewików. W „Przeglądzie Wileńskim”, gdzie dokładnie znane było nazwisko Samojły, jako autora tego lub innego artykułu — nigdy jego nazwiska nie używano w jakimś tekście o nim. On sam jeden raz tylko użył swego nazwiska. Nieraz Samojło swoim pseudonimom przydawał jakies symboliczne znaczenie, podpisując się jako „Obserwator”, lub „Alter Ego”. Kiedy wypowiadał pogląd, którego nikt w środowisku białoruskim nie podzielał, podpisywał się „Privatissimus”.



Stał się rasowym publicystą politycznym. Krytyka literacka odeszła na plan dalszy. W tej białoruskiej prasie, do której pisywał, tematykę literacką prowadzili inni. Sądząc z niektórych publikacji, zmienił się jego stosunek do Białorusi Radzieckiej. Kto wie, czy właśnie nie polityka narodowościowa w BSRR w owych latach była decydującym czynnikiem w jego ewolucji. W 1923 r. pisał na temat udanych posunięć i zdobyczy gospodarczych w Związku Radzieckim. Nieco później napisał, że w swoim czasie uważał zachodnią część Białorusi za bardziej wartościową. Przekonał się jednak, że „i głowa i serce bardziej cenne we wschodniej części”<sup>25</sup>.

Z czasem zmienił się tryb jego życia. Jeszcze wykladał czas pewien w gimnazjum Wellera. Poza tym był zajęty sprawami społecznymi. Pochłaniał stopy gazet w języku polskim, białoruskim, rosyjskim, niemieckim. Artykuły przeważnie pisał na swojej starej rosyjskiej maszynie (którą mu podarował jeden z przyjaciół) i to w nocy. Po ukończeniu pracy wychodził na spacer. Żył w stałym napięciu.

O jego publikacjach z lat 1922—1927 pełnej informacji czytelnik tu nie znajdzie. Jest to po prostu niemożliwe. Po pierwsze, pisał bardzo dużo. Był często autorem artykułów wstępnych, drukowanych bez podpisu. Stoją też na przeszkodzie coraz to zmieniające się pseudonimy.

Nim jednak przystąpimy do omówienia publicystyki Samojły, zajrzyjmy do większej rozprawy (60 stron niemałego formatu) pod tytułem „Hetym pieramożasz!” („Tym zwyciężysz”) i podtytułem w nawiasach („Narysy krytycznaha aptymizmu”). Recenzent w „Przeglądzie Wileńskim” potraktował ją jako pracę filozoficzną; uznał że jest tak pełna różnych treści, że przekazanie jej w całości jest niemożliwe<sup>26</sup>. Dziś czyta się tę rozprawę jako odezwę do każdego myślącego Białorusina, by hartował swoją wolę, rozwijał energię, bo w tym zasnę prawdziwej radości życia. Własną energią winien łączyć z energią całego narodu i żądać od władz autonomii kulturalnej. Rozprawa ma dwie płaszczyzny. Jedna, to realia życia narodu białoruskiego, które zdaniem autora dają powód do optymizmu. Białorusini mają swój samoistny język, własną poezję, nie chcą pozostać w dalszym ciągu nawozem użyźniającym glebę dla innych narodów, mają siły, które do tego świadomie dążą. Druga, to płaszczyzna ideologiczna, oparta głównie na koncepcjach Leibniza i Fichtego, którzy wysuwali ideę przewagi ducha nad materią. Autor pouczał, jaka powinna, jego zdaniem, być postawa świadomego Białorusina: nie dopuścić do wynarodowienia, przeciwstawić się każdej próbie. Czynić to na codzień, nie sporadycznie, lecz systematycznie („Naród — to codzienny plebiscyt”). Autor wypowiada się za postawą, którą nazywa „walką twórczą” i przeciwko walce rewolucyjnej. Kończy rozprawę słowami: „Trzymaj się więc białoruski narodzie, swoich korzeni” i tekstem z Ewangelii: „Bo na tym kamieniu zbuduję kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą”! Amen, Amen!<sup>27</sup>.

Zdaniem autora naród białoruski jest w takiej fazie rozwoju, że siłą może wykazać jedynie, kiedy działa w jedności. Dzielić usiłuje go nieprzyjaciel. Naród białoruski jest przeważnie jednolity, bo w zasadzie

<sup>25</sup> Sulima, „Nowy” i „najnowszy”, „Przegląd Wileński” z 25 listopada 1931; s. 3.

<sup>26</sup> Obserwator, *Optymizm krytyczny* (por. wyżej przyp. 8).

<sup>27</sup> *Ewangelia według Mateusza*, rozdz. XVI, w. 18, (cytat w przekładzie ks. Jakuba Wujka).

chłopski. Za główny czynnik cementujący naród uważa mowę. Samojło jest przeciwny wszelkim rewolucjom, przede wszystkim dlatego, że nie są ekonomicznym środkiem walki dobra ze złem i niszczą wartości trwałe. Co więcej, jego zdaniem, nie ten naród, nie ta klasa, która dokonuje rewolucji korzysta z jej dobrodziejstw. Ostro krytykował współczesnych adeptów marksizmu, którzy nie wysuwają na plan pierwszy sił duchowych narodu. Recenzent „Przeglądu Wileńskiego” podkreślał, że Samojło, człowiek bardzo zdolny i niezwykle odcytany, często zabiera „u nas” głos na tematy filozoficzne (istniał jakiś klub w Wilnie, bliżej nie ustalony, gdzie odbywały się spotkania i dyskusje na tematy religijno-filozoficzne). Jest to zjawisko rzadkie i dodatnie. Przychodzi więc Samojło do narodu białoruskiego z dobrym posłannictwem. Jest panteistą, zaś do tradycji chrześcijańskich nawiązuje w sposób niejasny. Mgliste są również, zdaniem recenzenta, jego rozważania na temat potęgi zła i walki z nim. Chwali autora za to, że zwalcza gorzałkę, lecz krytykuje go za kąśliwy, gazetowy sposób krytyki przeciwników w tak poważnej rozprawie (chodziło o W. Studnickiego, który był skrajnym zwolennikiem asymilacji Białorusinów; Samojło zwalczał go zdecydowanie, gdzie tylko się dało). Rozprawę Sulimy „Hetym pieramożasz!” omawiała też rosyjska gazeta „Wileńskie Utro” na ogół pozytywnie. Jedyny zarzut: autor nie przemyślał dla kogo właściwie pisze. Bo jeśli w celach agitacyjnych — to „maluczkiem” nie potrzebny ani Hegel, ani Fichte<sup>28</sup>. Rozprawa Samojły brzmiała jak posłanie proroka. Ujawniła się w niej znaczna różnica poglądów między autorem a lewicą białoruską. W niektórych zagadnieniach odczuwa się brak konsekwencji. Tak na przykład autor wypowiadał się za „walką twórczą”, a sprzeciwiał walce rewolucyjnej.

W tym samym 1923 roku toczył się w Białymstoku proces 45 Białorusinów; Samojło był sprawozdawcą prasowym<sup>29</sup> dla lewicowej prasy białoruskiej, następnie jego sprawozdanie ukazało się w osobnej książce. Ukazał w niej jak ze starań kilku nauczycielek, które chciały założyć szkoły białoruskie, powstał ruch, który prokuratura potraktowała na rozprawie jako ruch powstańczy i zbrojny. Jak więc należy rozumieć autora, na czym polega rozróżnienie między „walką twórczą”, a walką rewolucyjną? Jak można było w warunkach polityki wynaradawiania, stosowanej przez władze polskie i ich potężny aparat (o którym autor coś wiedział) przeciwstawić się uciskowi wyłącznie metodą „walki twórczej”. Współpracując ściśle z redakcją lewicowej gazety białoruskiej, znał doskonale mechanizm jej funkcjonowania. Wiedział, jak trzeba było walczyć i to metodami bynajmniej nie legalnymi, nie mówiąc już o skomplikowanej sprawie finansowania gazety.

Z rozprawy, w której liczył się z religijnością czytelników, trudno jednoznacznie wnioskować w jakim stopniu był sam religijny. Był bez wątplenia panteistą. Z różnych publikacji odnosi się wrażenie, że stosunek do religii miał przede wszystkim instrumentalny. Traktował ją jako czynnik regulujący życie społeczne, czynnik moralny w życiu duchowym narodu. Już w 1903 roku<sup>30</sup> fascynowała go idea utworzenia

<sup>28</sup> D. D. Bochan, *Zapadnaja Bielaruś, literaturny sbornik* (jest to tytuł recenzji), „Wileńskie Utro” z 10 stycznia 1924.

<sup>29</sup> *Proces 45 Bielarusů ũ Bielastoku*, Wilno 1923, wydana przez Białoruski Klub Poselski, anonimowo.

<sup>30</sup> *Privatissimus, Unia w przeszłości i przyszłości*, „Przegląd Wileński” 1929, nr 7—8, s. 9.

kościół narodowy w celu zintegrowania narodu, w którym część należała do kościoła katolickiego, a większość do prawosławnego. A zatem religia w związku z polityką interesowała go już w początkach białoruskiego ruchu odrodzeniowego. Pionierów tego ruchu krytykował właśnie za to, że lekceważyli sprawę religii. W roku 1929 znowu wrócił do idei Białoruskiego Kościoła Narodowego. Ciągłe trapiła go myśl o rozdarciu narodu i w religii szukał cementu, który może go zjednoczyć. W innym miejscu ostro atakował te rządy i kościoły, które aprobowały i błogosławiły narody na wzajemne mordowanie się w czasie I wojny światowej<sup>31</sup>.

Powstaje pytanie: jak się jedno z drugim łączyło? Jak mogła powstać praktyka, która kolidowała z ogólnymi założeniami? Nie należy sprawy upraszczać, jak gdyby na wszystkich piętrach ludzkiego mózgu panowała absolutna harmonia poglądów ogólnych i tych na co dzień. Życie przynosi wiele przykładów wręcz przeciwstawnych. Wielki Pawłow, twórca filozofii odruchów warunkowych, reprezentant materialistycznego sposobu myślenia — był według wspomnień M. Gorkiego człowiekiem wierzącym<sup>32</sup>. Znane są poglądy wiernopoddańcze, religijne i mistyczne jednego z najpotężniejszych satyryków XIX wieku Mikołaja Gogola. Takich przykładów jest więcej.

Nie wykluczone, że przy stykaniu się na każdym kroku z nieprzyjazną siłą, która pchała społeczeństwo białoruskie do wynarodowienia, budził się w Samojuło bojownik o białoruską sprawę narodową. Warto zestawić, w jakich punktach jego poglądy pokrywały się z poglądami lewicy białoruskiej, w jakich się różniły zasadniczo.

Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi zawsze traktowała sprawę narodową jako część składową rewolucji socjalnej; doceniała zmiany jakie zaszły w narodzie białoruskim, w związku z rewolucją w Rosji, w której w dużej mierze brał udział; była zdania, że naród białoruski jak każdy inny, tym bardziej w ramach Polski kapitalistycznej, ulega rozwarstwieniu klasowemu. Natomiast Samojuło uważał, że kwestia narodowa, a w szczególności białoruska jest zagadnieniem samoistnym. Jego celem było połączenie wszystkich Białorusinów, rozdartych przez granice oraz kościoły. Wiązało się to z poglądem, że naród białoruski ma ku temu wszelkie dane, bo jest w zasadzie chłopski. Zdawałoby się, że dwa te stanowiska leżą na przeciwnych biegunach. Tymczasem w konkretnej sytuacji międzynarodowej Polski kwestia narodowa, jeśli chodzi o Białorusinów, prawie całkowicie pokrywała się z kwestią chłopską. KPP-KPZB była w latach dwudziestych za tym, by skupić wokół swoich postulatów cały naród białoruski do walki z wynarodowieniem i uciskiem narodowym, o swobody demokratyczne, o szkoły, o nauczanie w języku ojczystym, o ziemię. I to już stanowiło wspólną platformę.

Samojuło był przeciwko rewolucji. KPZB szykowała się do niej. Zdawałoby się — diametralne przeciwieństwa. Ale realia były takie, że państwo białoruskie powstało w ramach Związku Radzieckiego. KPZB uważała BSRR za jedyną reprezentację narodu białoruskiego i prowadziła działalność w oparciu o socjalistyczne państwo. Samojuło chyba przez pewien czas uważał, że skoro to pierwsze, autonomiczne państwo bia-

<sup>31</sup> S., *Urady i narody*, „Syn Białorusa” nr 20 z 30 lipca 1924.

<sup>32</sup> M. Gorkij, *Iz wspomnień o I. P. Pawłowie*, *Sobranije Soczinienij* t. XVII, Moskwa 1952, s. 469.

loruskie powstało w ramach Związku Radzieckiego, że rozwija ono kulturę i oświatę narodu — trzeba je uznać, poprzeć i opierać się na nim. Ta niepisana „umowa” tworzyła platformę współpracy.

Takim, jakim nam się jawi Samojło w swojej rozprawie z sierpnia 1923 r., znało go chyba tylko wąskie grono przyjaciół. Rzesza czytelników znała go z artykułów ciętych, bijących w cel bezbłędnie, nie zdradzających żadnych sprzeczności.

W tym samym 1923 r. Samojło podjął serię publikacji na temat Białoruskiego Klubu Sejmowego<sup>33</sup>. Z miejsca określili na czym polegała główna sprzeczność rozsadzająca Sejm w latach dwudziestych: został wybrany jako reprezentacja wielonarodowa, a ekipy rządzące uważały, że decydować w nim mają wyłącznie Polacy. Jaka wobec tego ma być rola i taktyka klubu białoruskiego? Zdaniem autora pójście do Sejmu było ze strony białoruskiej kompromisem [teza A. Łuckiewicza — A.B.] zamiast bezpośredniej walki o niezależność. I tu pouczał: kompromis ten nie może iść zbyt daleko. Ostro krytykował Taraszkiewicza za to, że pierwszy złożył oświadczenie o lojalności Białoruskiego Klubu. Cały Klub krytykował za wyrażenie wotum zaufania dla rządu gen. Sikorskiego. Wyśmiewał naiwność tych, którzy początkowo ufali Piłsudskiemu, a potem narzekali na to, że nie dotrzymał swoich obietnic co do „równych z równymi”. Wroga należy poznać w porę i zająć wobec niego odpowiednią postawę. Krytykował Taraszkiewicza za to, że w swojej deklaracji sejmowej powiedział, że Białorusini przyszli do Sejmu po ziemię i szkoły. A wolność? pyta autor.

Późniejsze wystąpienia Taraszkiewicza chwalił. Ocenę takiej postawy pozostawiam czytelnikom. Zwracam uwagę jedynie na dwa momenty. Po pierwsze: prasa białoruska, w której drukował Samojło, zależna była wtedy od kilku posłów, a w pewnej mierze od całego klubu. Samojło zaś zachował pozycję niezależną od swoich pracodawców: więcej, nawet ich krytykował (niektórych za to, że za dużo piją). I co jest nie mniej ciekawe: stanowisko Samojły w sprawie taktyki Białoruskiego Klubu Sejmowego prawie pokrywało się z ówczesnym stanowiskiem KPZB<sup>34</sup>.

Pod tytułem „Czym jest „Wyzwolenie” z białoruskiego punktu widzenia?” opublikował serię artykułów w gazecie „Nasza Buduczyna” oraz „Naszaje Życio” bezpośrednio po wyborach<sup>35</sup>. Stwierdził w nich, że „Wyzwolenie” było najpoważniejszym konkurentem Białoruskiego Komitetu Wyborczego, i to bardzo niebezpiecznym. Po pierwsze dlatego, że głosiło radykalny program socjalny, wykorzystano doświadczenie białoruskiego ruchu odrodzeniowego i prowadziło agitację w języku białoruskim (było wśród „wyzwoleńców” kilku wybitnych działaczy białoruskich, jak np. poseł Stanisław Ballin i inni, którzy nieco później za-

<sup>33</sup> Sulima, *Białoruski klub u polskim Sojmie*, „Nowaje Życio”, Wilno, w czterech kolejnych numerach pisma zaczynając od 22 kwietnia 1923: 7, 8, 9, 10.

<sup>34</sup> J. Łohinowicz (Korczyk) w swej biografii (1936 r.) pisał, że na początku 1924 r. KC KPZB powierzyło mu zadanie na terenie BKN'u w Wilnie ostro wyśmiał i zwalczał kompromisową taktykę Taraszkiewicza w Sejmie. W rezultacie Taraszkiewiczowi zabrano prezesurę (prezesem został B. Rahula), a w samym klubie niebawem powstała tzw. frakcja socjalistyczna. Por. CA KC PZPR, Autobiografia J. Łohinowicza,teczka osobowa nr 79291.

<sup>35</sup> Sulima, *Szto takoje „Wyzwolenie” z białoruskaha punktu gledzańnia*, Wilno 1923 (broszura).

łożyli Niezależną Partię Chłopską). Główna myśl, jaka przewijała się w całej rozprawie: PSL „Wyzwolenie” jest partią polską, a Białorusini nie są dziećmi, które ktoś inny ma reprezentować. Odczuwa się, że autor broszury reprezentuje samodzielny, dojrzały białoruski ruch narodowy i jest jego bojownikiem. Ciekawa jest również broszura o przygotowywanych wyborach do rad gminnych<sup>36</sup>. W noweli do ustawy uchwycił bardzo istotny szczegół: do obowiązującego według konstytucji pięcioprzymiotnikowego systemu wyborów — zabrakło jednego punktu: obok wolnych, bezpośrednich, tajnych i ogólnych — zabrakło określenia równych wyborów. Otóż właśnie z tej noweli wynikało, że Polacy na kresach mają prawo do dodatkowych głosów (kto umie czytać i pisać po polsku, służył w wojsku polskim itd.). Samojło obliczył, że na kresach jeden Polak jest cztery razy droższy niż zwykły „tutejszy” obywatel. I wreszcie wykazał, że w terenie wójt, a w mieście starosta „sam rządzi” (stąd: samorząd), czyli że administracja sama decyduje i o wyborach i o funkcjonowaniu urzędów administracyjnych. A we wnioskach czytamy: „Zabójstwo samorządu — to samobójstwo Sejmu”.

Broszurę poprzedza motto: „Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi”. Pod tym hasłem jest ironiczny podpis: Mickiewicz-Piłsudski.

W tej sytuacji krytyka literacką przestała jakby interesować Samojłę. Ale o kilku pracach z tej dziedziny warto wspomnieć. Należą do nich recenzje twórczości poetyckiej księdza Konstantego Stepowicza (ps. Swajak)<sup>37</sup>. Autor zatytułował recenzję słowami „Cor Ardens” (gorące lub płomienne serce), czym jakby wyraził sympatię dla liryka, dokonując przy tym fachowej analizy. W innym miejscu omówił powieść Jazepa Narcyzowa<sup>38</sup>; wydaje się, że zwrócił na nią uwagę dlatego, że literaturze białoruskiej brak było większych powieści. Pilnie obserwował prace naukowe Białorusinów na Litwie (Wacława Łastowskiego, Klaudiusza Duszewskiego) podkreślając, że ich dorobek niezależnie od orientacji politycznych winien być własnością całego narodu. Informował czytelników o ukazującym się w Kownie miesięczniku „Krywicz”. Szczególnie ciekawą jest jego analiza wydanej w Kownie pracy „Historija Bielaruskaja (kryŭskaj) Knih”, czyli dziejów piśmiennictwa białoruskiego, którą ułożył Wacław Łastowski. Samojło nazwał ją „kapitałnym dziełem”<sup>39</sup>. Bardzo interesujący jest jego spór z prof. Marianem Zdziechowskim. W związku z setną rocznicą urodzin Ludwika Kondratowicza (Syrokomli) Zdziechowski wygłosił na Uniwersytecie Wileńskim okolicznościowy odczyt, którego podtytuł brzmiał: „Pierwiastek litewsko-białoruski w twórczości polskiej”. Samojło odpowiedział serią artykułów, a następnie broszurą: „Nas Białorusinów — pisał — sprawa Syrokomli bardzo interesuje”, uzasadniał i bronił zdania tych, którzy uważali Syrokomlę za poetę białoruskiego, co prawda spolonizowanego. Bardzo wysoko cenił stosunek profesora do mniejszości narodowych ale mu nie darował negatywnego stosunku do samostanowienia „ahistorycznych

<sup>36</sup> Sulima, *Jaki „samaŭrad” hatuje bielaruskamu narodu polskaja respublika*, Wilno 1924 (broszura).

<sup>37</sup> Sulima, „Cor Ardens” (płomienne serce), „Syn Bielarusy” z 15 sierpnia 1924 oraz z 20 sierpnia 1924.

<sup>38</sup> Sulima, *Ja, Narcyzaŭ, „Wariat bez wariatwa” „Zmahańnie”* (Wilno) z 26 stycznia 1923.

<sup>39</sup> Sulima, „Krywicz”, „Hołas Bielarusy” (Wilno) z 17 lutego 1924; Roxolanus, *Kapitałne dzieło*, „Przegląd Wileński” z 5 czerwca 1927, s. 2—6.

narodów". Bronił zdania, że narody, które po I wojnie światowej nie uzyskały swojego państwa, jeszcze odegrają poważną rolę w historii<sup>40</sup>.

O twórczości Janki Kupały z lat dwudziestych i trzydziestych Samojoło nie wypowiadał się; w każdym razie nie natrafiłam na taką publikację. W 1923 r. nazwał Kupałę „królem naszej poezji”. W 1938 r. opublikował pierwszą pieśń poematu „Słowo o połku Igoriewie” w przekładzie Janki Kupały (z lat dwudziestych) z obszernym wstępem, który poświęcił w zasadzie innej sprawie (stosunkowi do tradycji narodowej), minimalnie udzielając uwagi autorowi przekładu<sup>41</sup>.

Styl Samojoły, kompozycja, język — wszystko to bardzo istotna część składowa jego twórczości dziennikarskiej. Tak więc traktat ryski 1921 r. nazwał „werdyktem nowego Sądu Salomonowego, a że żadna ze stron [ani Polska, ani Rosja] nie była prawdziwą rodzicielką, dziecko [czyli Białoruś] — przepołowili”<sup>42</sup>. Kiedy w „Gazecie Warszawskiej” (nr 213 z 1923 r.) pojawił się artykuł, że osadnictwo nie zdaje egzaminu i w rezultacie „zatriumfuje Białoruś”, Samojoło, po przytoczeniu tych słów napisał: „Amen, pobożnie dodamy”, a swój artykułik na ten temat zatytułował w języku polskim: „Triumfuje Białoruś”<sup>43</sup>. Tego typu chwytów, które go bawiły, było mnóstwo. Ale spotykamy i bardziej złożone. Na przykład artykuł pod tytułem: „Dwa Obsty w jednej głowie”<sup>44</sup>. (Obst, po niemiecku owoc — to nazwisko redaktora endeckiego „Dziennika Wileńskiego”). Artykuł ma podtytuł: „Próba diagnozy jakiejś nieznannej choroby”, która powstaje na skutek zmiany krzeseł opozycyjnych — na ministerialne. Tak więc Obst z „Dziennika Wileńskiego” broni interesów „miejscowej ludności polskiej”; za miejscowych uważa wyłącznie tych, którzy przyszli na kresy wschodnie kilkaset lat temu, umocnili się tu pod względem ekonomicznym, kulturalnym, a ostatnio także politycznym. Temu polskiemu żywiołowi, zdaniem Obsta, zawdzięczać należy cały dorobek kraju, z którego korzysta cała ludność kresowa. Tego samego pokroju Obsty działają także w Poznaniu, w Bydgoszczy. Zachodnio-kresowe Obsty, szczerzy Polacy jak i ich wileński kolega, bronią interesów i prawa „zagrożonego żywiołu polskiego” na niemieckich kresach Polski, jak wileński na białoruskich. Piszą oni, że włożony w te ziemie kapitał niemiecki, uprzemysłowienie kraju, wniesiona tu wyższa kultura, jeszcze nie może im, Niemcom, tym przybyszom, osadnikom, dać prawa do panowania, bowiem całe bogactwo, postęp i cywilizacja stworzone zostały rękoma, trudem polskich chłopów (tak samo jak na wschodzie trudem chłopów białoruskich, dodaje Sulima). Zdaniem zachodnich Obstów trzeba tych osadników wysiedlić (a na wschodzie osadników polskich osiedlić). Bydgoski Obst pisze, że żadna siła na świecie nie może zabronić rządowi polskiemu naprawić krzywdy kiedyś zada-

<sup>40</sup> Sulima, *Prof. Zdziechoński ab białaruskaj duszy*, Wilno 1924, wyd. gazety „Zmahańnie” (broszura). Była ona krytycznie oceniona przez rosyjskiego krytyka literackiego D. D. Bochana, który przyznał rację prof. Zdziechowskiemu. Por. *Prof. Zdziechowski i p. Sulima, krytyk białoruski*, „Wielńskoje Utro” z 18 stycznia 1924 r. Też Samojoło o Syrokomli poparł Ant. Nowina w artykule pt. *O duszy białoruskiej Syrokomli*, „Przegląd Wileński” 1937, nr 9, s. 5–6. Por. także S. Warwaryżacja dzierżańnych narodów. „Syn Białorusa” nr 22 z 3 sierpnia 1924.

<sup>41</sup> Uł. Czemer, *Wieliki skarb naszej starowieczczyny*, „Kałošie” (Wilno) 1938 s. 77–80.

<sup>42</sup> *Privatissimus, Unia w przeszłości* (por. wyżej przyp. 30).

<sup>43</sup> Sulima, *Triumfuje Białoruś*, „Sciah Naroda” (Wilno) z 23 sierpnia 1923.

<sup>44</sup> Sulima, *Dwa Obsty w jednej głowie*. „Wolny Sciah” (Wilno) 2 października 1923.

nej Polakom itp. Zatem wileński Obst nie powinien wiedzieć, że na kresach zachodnich istnieje jego ideologiczny antypoda. Oba Obsty prowadzą zoologiczną walkę o byt, łączy ich polskość i mogą spokojnie praktykować „niezachwianą” moralność. Zupełnie inaczej — pisze autor — wygląda sprawa, kiedy oba mózgi, przeciwstawne ideologie obu Obstów muszą się zmieścić w jednej warszawskiej głowie, która ma kierować jednocześnie i jednym i drugim Obstem. Jest to absolutnie niemożliwe, nic dziwnego więc, że głowa warszawska choruje, traci zdrowy rozsądek z czasem idiociej. Dlatego to „Gazeta Warszawska”, którą od lat uważał za poważny organ — mocno się popsowała. Niniejsze streszczenie nie oddaje całego wdzięku tego artykułu o „obstowizacji mózgów”.

Czytelnik zauważy, że artykuły lub opracowania wybrane tu do omówienia powstały w latach 1922—1924. Nie jest to przypadek. Był to ważny etap w jego życiu. To, co Samojoło w tych latach ogłosił drukiem w Wilnie, jest prawie w pełni odbiciem jego przesłania. Przez kilka lat przebywania w tym mieście, w okresie stosunkowego rozwoju demokratycznych wolności, gdzie życie polityczne stronnictw było intensywne, zaś prasa zajmowała duże miejsce w życiu społecznym, Samojoło wyżywał się całkowicie w swojej twórczości. W tym właśnie okresie występował przeważnie jako „Sulima”. W wydawnictwie Sztabu Generalnego z tego okresu (1922—1923) zanotowano, że Samojoło był członkiem wileńskiego Białoruskiego Komitetu Narodowego (BKN) i że należał do skrzydła pravicowego<sup>45</sup>.

W latach 1925—1927 tematyka ta zmieniła się, nosi ogólniejszy charakter: teksty o Józefie Piłsudskim i jego rządach, polemika z K. Srokowskim, artykuły na temat miesięcznika „Mniejszości Narodowe” i jak poprzednio obszernie, beznamietne, przeglądy spraw międzynarodowych. Głos jakby przycichł. Już się nie podpisywał „Sulima”; albo nie daje podpisu, albo występuje jako „Nahladczyk” (obserwator). W ogóle jego publikacje stają się rzadsze. Nie przypuszczamy, by wszedł w grę przystąpienie w 1924 r. do Białoruskiego Towarzystwa Naukowego. Niżej wskażemy, że był stanowczo przeciwny rozłamowi w białoruskim klubie sejmowym (czerwiec 1925 r.), a to z pewnością mogło być powodem zmiany, jaka daje się odczuć w jego publikacjach.

Od połowy 1925 r. do połowy 1927 roku w kraju działa aktywnie Hromada. Samojoło brał udział w jej publikacjach. Powstaje pytanie: jaki był jego stosunek do Hromady? Z późniejszych wypowiedzi na ten temat wiemy, że Samojoło ocenia pozytywnie Hromadę, jako „samoobronę narodu białoruskiego”<sup>46</sup>. Z materiałów policyjnych wynika, że w 1926 r. Samojoło był nadal członkiem BKN-u i że należał do czołówki Hromady, wprowadzicie nie do tej grupy, „która ślepo wykonywała dyrektywy Kominternu”. Inne policyjne „Sprawozdanie z działalności białoruskich organizacji w Polsce za rok 1925”<sup>47</sup> wskazuje na dwa momenty: 1. motywacje powstania odrębnego klubu sejmowego. Na czoło wybija się przewaga momentu socjalnego nad narodowym i chęć poparcia skrajnej lewicy na terenie całego Sejmu. 2. motywacje przeciwników (wśród

<sup>45</sup> *Krótki Zarys zagadnienia białoruskiego*, Warszawa 1928, Wydawnictwo Sztabu Generalnego, Oddział II, s. 220.

<sup>46</sup> Gudas, *Kto lepszy*, „Przegląd Wileński” z 29 czerwca 1930, s. 3—5.

<sup>47</sup> *Historia ruchu białoruskiego*, Urząd Śledczy m. Wilna, Brygada V, s. 21; CA MSW, Sprawozdanie z działalności białoruskich organizacji w Polsce za rok 1925; CA KC PZPR, Wojewódzka Komenda PP w Wilnie, 287/1-1.

nazwisk nie ma nazwiska Samoży). W samym dokumencie natomiast, nazwisko Samoży pada dwa razy (s. 9 i 26), w omówieniu sytuacji przed i po rozłamie. W obu wypadkach wymienia się go wśród hromadowców. Nie ma w tym dokumencie śladu, by Samoży angażował się w akcji przeciwko powstaniu odrębnego klubu Hromady, przecież cała akcja toczyła się na dość otwartym forum, nie tylko z udziałem samych członków klubu. Najprawdopodobniej więc był przeciwny powstaniu odrębnego klubu. Dyskutował gorąco z inicjatorami rozłamu, ale wstrzymał się od otwartej krytyki. Taraszkiewicz zapisał w swojej autobiografii z 1933 r., że na jesieni 1925 r., czyli po powstaniu odrębnego klubu sejmowego, kierownictwo Hromady utworzyło redakcję, która miała się opiekować wszystkimi drukami hromadowskimi. Do tej redakcji mieli należeć: S. Rak-Michałowski, W. Samoży i J. Bobrowicz, ps. Siemion. Antoni Łuckiewicz negatywnie odniósł się do tego posunięcia, uważając Bobrowicza, członka KC KPZB, za nasłanego „komisarza” i sam kilkakrotnie „odchodził i wracał”<sup>48</sup>. Nie ma tu wzmianki, jak odniósł się do tego Samoży. Wiadomo nam od rodziny, że Taraszkiewicz utrzymywał osobiste przyjacielskie stosunki z Samożką. Znał go z pewnością doskonale, znał jego poglądy ogólnodemokratyczne, talent dziennikarski, wiedział że jest człowiekiem uczciwym i niczego wbrew przekonaniom robić nie będzie, a będzie bronił własnego stanowiska jako rzecznik białoruskiej sprawy narodowej. Z pewnością miał Samoży jakiś wkład w prasie hromadowskiej, choć różni się on od tego jakim był w latach 1922—1924. Publikacje tego okresu noszą raczej charakter zawodowy.

Z lat 1927—1928 znane nam są dwa dokumenty Samoży. Jeden osobisty, drugi urzędowy. Dokumentem osobistym był „List do redakcji” gazety „Nasza Praca” nr 7 z 22 października 1927 r. Samoży oświadczał w nim, że „formalnie występuje ze wszystkich białoruskich towarzystw, do których od dawna należał i co prawda w ostatnim czasie w nich czynnego udziału nie brał” (zauważmy na marginesie, że większość towarzystw była wówczas pod wpływem hromadowców lub komunistów).

Czym motywował ten krok, który uważał dla samego siebie za prawie samobójczy? Znając jego niektóre wypowiedzi na temat stanu, w jakim znalazł się ruch białoruski po rozgromieniu Hromady i aresztowaniu jej przywódców, uwzględniając również, że list skierowany był do legalnej gazety — dałoby się te motywy sprowadzić do następujących. Piłsudskiemu udało się nie tylko rozgromić Hromadę, ale jednocześnie spowodować powstanie różnych grup i grupek wśród Białorusinów (Samoży się zastrzegł, że nie należał do żadnej). Wzajemne oskarżenia sztucznie inicjowane lub podsycane (tu widocznie miał na myśli KPZB) niechybnie doprowadzą do samozniszczenia obozu białoruskiego i do pełnego nihilizmu w kwestii narodowej. W tej atmosferze nie jest w stanie nie tylko pracować lecz nawet oddychać. Z tego też listu wynika, że w swoim czasie był przeciwnikiem podziału Białoruskiego Klubu Sejmowego.

Niestety, nie udało się odnaleźć dokumentu KPZB na ten temat. Zapewne samo opublikowanie listu i odpowiedź redakcji, była tą reakcją. Redakcja zaś oświadczyła, że nie zgadza się ze zdaniem Samoży, że podział na grupy to naturalny wynik rozwarstwienia narodu na klasy

<sup>48</sup> CA KC PZPR, mf 1684: Autobiografia Br. Taraszkiewicza z 15 grudnia 1933 r.



i warstwy, które są przez te grupy reprezentowane, zgodnie z zasadami walki klasowej, które redakcja wyznaje. Na ten temat odezwał się chyba jedynie „Przegląd Wileński” w kronice wydarzeń, popierając W. Samojoyę.

Jak można teraz z perspektywy ponad pół wieku ocenić to wydarzenie? Można przede wszystkim — bez większego zastanowienia — w ten sposób: Samojoya działał 5 lat w różnych towarzystwach białoruskich, udzielał się w białoruskiej lewicowej prasie, był więc lewicowcem. Wystąpił, to znaczy „zdradził” sprawę białoruską. Mógłby taki „sędzia” znaleźć dodatkowe uzasadnienie: Czy to on jeden wystąpił? Iluż posłów (i nie tylko posłów) wystąpiło wtedy z NPCh? odeszło od Hromady? wszystko na skutek wzmożonych represji. Nie wykluczam, że wzmożone represje również wpłynęły na nastrój Samojoyy. Uważam jednak, że jest to komentarz niesłuszny. Potępienie Samojoyy mogło się zrodzić z sekciarskiej, fałszywej teorii, że ruch narodowy jest domeną wyłącznie komunistów, lub elementów lewicowych, teorii wyłączającej z ruchu narodowego demokratów i w ogóle patriotów swego kraju. Życie jednak codziennie przynosi fakty sprzeczne z takim założeniem. Sama historia Polski (stosunek Marksa do sprawy Polski w zeszłym stuleciu) jest najlepszym tego dowodem. Było to słuszne nie tylko dla XIX wieku, ale także w okresie istnienia Związku Radzieckiego. Powyżej przedstawiono już próbę odtworzenia, na jakich zasadach funkcjonowała współpraca Samojoyy z lewicą białoruską. Była to współpraca partnerska, która dawała piękne owoce. Może ktoś powie, że odejście Samojoyy, uwzględniając jego ogólne poglądy, musiało nastąpić. Ale czy musiało nastąpić w 1927 roku? Sądząc z omawianego listu, Samojoya zdawał sobie sprawę, że krok ten dla niego samego będzie miał fatalne skutki. Pisał, że dla niego obecnie nastąpi okres „półśmierci” (anabiozy).

Spróbujmy zanalizować ówczesne wydarzenia w ruchu komunistycznym. We wrześniu 1927 r. plenarne posiedzenie KC KPZB podjęło uchwałę pt. „Polityka narodowościowa dyktatury faszystowskiej i radykalno-chłopski i narodowowyzwoleńczy ruch Białorusi Zachodniej”, w której podkreślano m. in. niedocenywanie „przeciwieństw klasowych w kwestii narodowej na Białorusi Zachodniej w okresie po przewrocie majowym”. Mówiono, że w środowisku inteligencji białoruskiej trwa proces wahań, jednym z najpilniejszych zadań jest ich wykrycie oraz uporczywa walka z oportunizmem i nacjonalizmem w ruchu narodowym i chłopskim<sup>49</sup>. W dziedzinie walki o żądania narodowe zalecano wysuwać momenty socjalne, klasowe. Wszystkich działaczy białoruskich pozostających poza granicami wpływów KPZB zaczęto z czasem określać jako nacjonal-faszystów. Uchwały VII Plenum KC KPZB były zaskoczeniem nawet dla wybitnych aktywistów KPZB. Niedawno temu, w marcu t.r., IV Plenum KC KPZB zaleciło „w kwestii narodowej prowadzić za sobą całą wieś”; obecne VII Plenum skrytykowało zalecenie to jak najostrzej. P. Korczyk i inni składali w tej sprawie obszernie i publicznie samokrytyki<sup>50</sup>. Można się domyślać, że tak drastyczne zmiany nastąpiły na skutek zwycięstwa nowej, „mniejszościowej” ekipy kierowniczej w KC KPZB. Wpłynęły na nie również zmiany w BSRB w stosunku do kwestii

<sup>49</sup> Rezolucja po nacjonalnomu woprosu, VII Plenum KC KPZB, Wilno 1927, CA KC PZPR, Biblioteka.

<sup>50</sup> CA KC PZPR sygn. 163/III-12, k. 63: IV Plenum KC KPZB (materiały). Od końca 1927 r. tzw. *teoria jednój dieriewni* (teoria jednolitej wsi) stała się przedmiotem stałego ataku w KPZB aż do jej rozwiązania.

białoruskiej; zaczęły się wówczas oskarżenia pod adresem białoruskiej inteligencji o nacjonalizm. Uchwały VII Plenum KC KPZB przyniosły ujemne skutki. Dziś widać to chociażby z artykułów teoretyka KPP Juliana Bruna z lat 1930—1931, o nihilizmie w kwestii narodowej w KPZB i o konieczności dokonania zwrotu w tej dziedzinie<sup>51</sup>. Zwrot jednak nie nastąpił, bowiem była to przede wszystkim sprawa strategii. Pisali na ten temat przeciwnicy polityczni KPZB. Seweryn Wysłouch stwierdzał, że w KPZB kwestia białoruska została zdjęta z porządku dziennego. Może ktoś usprawiedliwi KPZB, której polityka w dużej mierze uzależniona była i to nie tylko organizacyjnie, od KP(b)Białorusi. Mnie jednak wydaje się, że w tej sprawie usprawiedliwić KPZB nie można, chociażby z tego powodu, że rewolucja socjalistyczna jeszcze wówczas w Polsce nie nastąpiła i wobec tego nie należało strategii KP(b)B żywcem przenosić na Białoruś Zachodnią (przypomnijmy, że niebawem w BSRR zastrzeżenie walki klasowej na wsi doprowadzone zostało do „likwidacji kułactwa jako klasy”)<sup>52</sup>.

Moim zdaniem „List do redakcji” Samojły był reakcją na te wydarzenia. Nie wykluczam, że masowe aresztowania też wpłynęły na usposobienie Samojły. Ale główną przyczyną rozpaczliwego kroku była pozycja KPZB w kwestii białoruskiej. Więcej nawet. Mimo że w liście tym ze zrozumiałych przyczyn słowo KPZB nawet nie jest wspomniane — stanowi on dokument historyczny, który określa, kiedy zakończył się pierwszy etap działalności partii. W świetle wymienionych faktów należy stwierdzić, że tej niepisanej umowy, jaka istniała między lewicą białoruską, a wybitnym publicystą, demokratą, patriotą swojego kraju, który całkowicie poświęcił się sprawie białoruskiej — nie dotrzymała białoruska lewica. W danym wypadku Samojło stał się wyrazicielem większej grupy działaczy białoruskich, którzy odwrócili się od KPZB. Przewidział, że w działalności lewicowego skrzydła białoruskiego weźmie górę nihilistyczny stosunek do kwestii narodowej. Wyraz „nihilizm” i „samozniszczenie” powtarza się w „Liście” kilkakrotnie. Pisał: „Nie mogę zgodnie z ogólnym podziałem społeczeństwa białoruskiego na grupy — w ten sam sposób dzielić białoruską kulturę, naukę, gospodarkę, szkołę itd., jak do tego zmuszone są istniejące białoruskie towarzystwa i inne placówki podzielone między sobą na wrogie grupy”.

Przypomnijmy sobie, jak w ciągu lat Samojło pochłonięty był ideą zintegrowania narodu białoruskiego oraz że tylko w jedności narodu, na danym etapie jego świadomości narodowej, widział możliwość wzrostu jego sił. Miał też rację uważając, że naród białoruski w zasadzie był narodem chłopskim. W 1923 r. pisał, że tylko wróg podejmuje wszelkiego rodzaju próby rozbicia białoruskiego narodu i jego ruchu narodowego. Kiedy sobie uświadomił, że bierze się do tego siła, która do tychczas była głównym motorem obudzenia narodu — lewica społeczna — pogodzić się z tym nie zdołał. Dla Samojły ten zwrot w stra-

<sup>51</sup> J. Brun, *Niezbędny zwrot, Pisma wybrane t. II, cz. I*, Warszawa 1956, s. 89—101; tenże, *Jeszcze o zwrocie do stosunku do ruchu narodowowyzwoleńczego*, tamże, s. 166—189.

<sup>52</sup> S. Wysłouch, *Rola Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w ruchu narodowym w Polsce*, Wilno 1933; A. Karpiuk, *Aŭtabiahrafiija*, [w:] *Bielaruskija piśmienniki, Pra čas i pra siabie*, Mińsk 1966, s. 200, w której autor opowiada o dramacie ojca, sekretarza miejscowej organizacji KPZB, kiedy dowiedział się od syna, że z szeregów KPZB będzie wydalony jako „kułacki element” na mocy ostatniej instrukcji (początek lat trzydziestych).

tegiej KPZB stanowił jaskrawy wyraz traktowania kwestii narodowej instrumentalnie, jedynie w celu rozpętania walki o rewolucję socjalną. On zaś w dalszym ciągu traktował kwestię narodową jako zagadnienie samoistne. I tu już o partnerstwie nie mogło być mowy.

Jeszcze kilka lat wcześniej, kiedy prof. Zdziechowski zarzucał Samojele, że poddał się „ciemnym siłom” działającym za wschodnią granicą, odpowiedzią jego było: „Moc tych „Ciemnych sił” w tym, że budzą żywego ducha mas ludowych narodów uciskanych”<sup>53</sup>. W tymże 1924 r. pisał, że Białorusini nie potrzebują, by ich ktoś inny reprezentował<sup>54</sup>. Kto z czytelników by wtedy podejrzewał, że tak pisze nie autentyczny reprezentant narodu białoruskiego? Chyba sam siebie za takiego wtedy uważał.

I oto po tak burzliwych latach, w których talenty jego zabłysły wszystkimi kolorami, w środowisku, w którym się czuł może jak nigdy swojsko, nagle stał się człowiekiem obcym, „osobą prywatną”. Wyczuł widocznie, że zerwanie z tym środowiskiem to koniec czasu, kiedy był „naprawdę żywym człowiekiem” (jak o tym pisał w 1923 r.). Tak się też stało. Coś w nim się załamało. Był to następny głęboki kryzys w jego życiu. O poprzednim pisał do Błoka w 1911 roku<sup>55</sup>.

Po zerwaniu z lewicą, nadal drukował po białorusku i polsku (na tematy białoruskie), ale głos jego został przyciszony. Prace jego świadczyły, że dogłębnie przestudiował istotę polityki rządów pomajowych, która rodziła iluzje i ustępstwa w pewnych kołach białoruskich i jej zmiany w latach następnych; poznał przyczynę tych zmian i to go bardziej jeszcze przybiło<sup>56</sup>. Dochodził do przekonania, że sprawa samostanowienia narodu białoruskiego, która w latach dwudziestych zrobiła ogromny skok naprzód, znów została odrzucona w tył i kto wie na jak długo. W publikacjach swych z ostatnich lat trzydziestych wracał do tych problemów, od których kiedyś zaczął. Nie przypadkowo w 1938 roku, publikując przedmowę do dawnego przekładu „Słowa o polku Igoriewie” tłumaczonego przez Jankę Kupałę pisał, że obecnie dla „naszego narodu” jedno z głównych zadań to nawiązanie do swoich prastarych tradycji, w swoim czasie zerwanych i zapomnianych<sup>57</sup>.

Niektóre publikacje o W. Samojele z ostatnich lat kończyły się „informacją”, że od początku lat 30-ych „odszedł od pracy społecznej”, albo od „sprawy białoruskiej”<sup>58</sup>. Nie odpowiadało to prawdzie. W roku 1930 wstąpił na nowo do Białoruskiego Towarzystwa Naukowego<sup>59</sup>. Jego rola w życiu Białorusinów zmalała, ale sprawą białoruską nadal się zajmował. Sporo czasu udzielał Radzie Muzealnej, był bibliotekarzem BTN, katalogował i porządkował, co się tylko dało, przy czym nic nie wskazuje, by była to praca płatna. Nie był jednak sekretarzem BTN (z taką informacją się spotkałam). W sprawozdaniach Towarzystwa za 1933 i 1938 r. wymienia się inne nazwiska sekretarzy<sup>60</sup>. Jego artykuły publi-

<sup>53</sup> Sulima, *Prof. Zdziechowski* (por. wyżej przyp. 40).

<sup>54</sup> Sulima, *Szto takaje „Wyzwolenie”* (por. wyżej przyp. 35).

<sup>55</sup> N. Kalinkowicz, op. cit., s. 158.

<sup>56</sup> Sulima, „*Nowy*” i „*najnowszy*”, „*Przegląd Wileński*” 1931, nr 17—23.

<sup>57</sup> Uł. Czemer, *Wialiki Skarb*, s. 77—80.

<sup>58</sup> A. Lis, op. cit.; A. Łojka, *Jak ahoń, jak wada*, „*Maładość*”, Mińsk 1982, nr 7, s. 107, 145.

<sup>59</sup> *Sprawozdanie z działalności za 15 lat*, „*Rocznik Białoruskiego Towarzystwa Naukowego*” t. I, Wilno 1933, s. 16.

<sup>60</sup> *Zapis Biełaruskaha Nawukowaha Tawarystwa*, Wilno 1938, s. 69.

kowało „Kaloście” oraz prasa „Centrasajuzu”. Ale co najważniejsze i co świadczy o jego nieustannym zaangażowaniu w sprawy białoruskie — to seria artykułów krytycznych o polityce rządów sanacyjnych i ich stosunku do kwestii białoruskiej, do Białorusinów. Nie bez znaczenia jest także zaangażowanie Samojły (a mówią, że to z jego inicjatywy) w sprawę Sądu Obywatelskiego nad R. Ostrowskim i „wypędzenie” go z Wilna. Nie ulega wątpliwości, że pod koniec 1927 r. W. Samojło zerwał nie z ruchem białoruskim, nie z narodem białoruskim, nie z kwestią białoruską, lecz oznaczało to jedynie rozbrat z lewicą białoruską. Tyle o pierwszym dokumencie.

Kilka słów o drugim dokumencie<sup>61</sup>. W aktach sprawy Hromady znajdujemy zeznania W. Samojły złożone 22 marca 1928 r. w charakterze świadka przed Sądem Okręgowym w Wilnie. Z pierwszej części dokumentu odnosi się wrażenie, że wystąpił w roli świadka obrony A. Łuckiewicza. W istocie został wezwany na świadka i pojawił się w Sądzie nie dobrowolnie. O Łuckiewiczu powiedział, że go znał z czasów Białoruskiej Socjalistycznej Hromady w Mińsku, że swoich demokratycznych, niepodległościowych poglądów nie zmienił od tamtego czasu, że w społeczeństwie białoruskim w Wilnie stracił autorytet jeszcze w czasie wyborów do Sejmu w 1922 r., że do Hromady „nie należał ani formalnie ani faktycznie”. Następnie zeznał, że do żadnego kolegium redakcyjnego białoruskich pism lewicowych Łuckiewicz nie należał, pracował jako fachowiec. I jeszcze dwa szczegóły: że w Wilnie Samojło wydawał swoją własną gazetę (nie udało się ustalić czasu wydania i nazwy, a także w jakim języku); że po rozłamie w Białoruskim Klubie Sejmowym, między hromadowcami i członkami Siel-Sajuzu powstał konflikt, w czasie którego pos. Rahula powołał jego, Samojłę, na rozjemcę (konkretnie o co chodziło — nie ustalono). W swoich zeznaniach Samojło odciął się stanowczo od lewicy białoruskiej i twierdził, że pełnił w białoruskiej prasie funkcję fachowca. Zachował się tak, by uniknąć dalszych pytań. Sądowi to wystarczyło. Dokument kończy się słowami: „Świadka Włodzimierza Samojło zwolniono”.

Choć białoruskie gazety bardzo mało płaciły autorom, jednak utrata nawet niewielkiej kwoty w jego budżecie również odgrywała rolę. W 1928 r. jeszcze zarabiał jako wykładowca gimnazjum Wellera. Sądząc z rękopisów i maszynopisów, jakie zachowały się w Centralnej Bibliotece w Wilnie, pisywał dla niektórych wydawnictw niemieckich (także w roku 1929)<sup>62</sup>. Nie zawsze te firmy opłacały nadsyłane prace. Nie jest jednak wykluczone, że coś płaciły stałym korespondentom białoruskim.

Pod koniec 1929 r. udało mu się uzyskać dodatkowy zarobek, który w domu bardzo się przydał. Jak wielkie było wrażenie z tej dodatkowej sumy można sobie wyobrazić, jeśli syn, który wówczas był małym dzieckiem, pamięta ten fakt.

We Lwowie ukazał się białoruski elementarz z polską pisownią, bardzo źle wykonany. Samojło zareagował w „Przeglądzie Wileńskim” artykułem pt. „Skandaliczny elementarz”<sup>63</sup>, podpisując go własnym naz-

<sup>61</sup> Por. wyżej przyp. 18.

<sup>62</sup> Do wydawnictw: „Jahrbuch für Kultur und Geschichte der Slaven” (mieściło się we Wrocławiu), a w 1929 r. do „Feuilletondienst des Ost-Express” (adres nieznany). Centralna Biblioteka Akademii Nauk Litewskiej SRR, f. 21—537, 21-538, list z 3 lutego 1983.

<sup>63</sup> Wł. Samojło, *Skandaliczny elementarz*, „Przegląd Wileński” z 27 października 1929.

wiskiem. Zakończył słowami: „nie mogli się zwrócić do Białorusinów”. Dopiero wtedy zwrócili się do niego. Po odpowiednim opracowaniu przysłano mu z Ministerstwa Oświaty tak potrzebne pieniądze.

W grudniu 1929 r. powstała w Wilnie nowa gazeta białoruska „Napierad”. Zmieniała tytuły: „Narodny Zwon”, „Biełaruski Zwon”; wychodziła do 2 grudnia 1932 r. Należała do ugodowego ugrupowania zwanego „Centrasajuz”. Założycielami jej byli A. Łuckiewicz i R. Ostrowski. Następnie przystąpił do niej F. Alkinczyc, który niebawem odszedł, motywując to tym, że Łuckiewicz jest sowietofilem, tylko zakamuflowanym. W pismach tych można znaleźć artykuły Samoży. Trudno powiedzieć, czy brał udział w działalności organizacyjnej stronnictwa. Wiemy jedynie, że utrzymywał stale, od początku do końca w Wilnie przyjacielskie stosunki z Łuckiewiczem. Niestety, nie mamy kompletu wydawnictw „Centrasajuz”. W tych, do których mieliśmy dostęp, tylko raz jeden trafił się artykuł „Sulimy” („Ab nacyjanalnej pamiaći”, „Biełaruski Zwon” z 19 czerwca 1931) jako recenzenta książki o charakterze etnograficznym. Prasę tę krytykowali wszyscy: z jednej strony komuniści, z drugiej Białoruska Chadecja, głównie za ugodowość wobec polskich władz sanacyjnych. Prasa ta ostro krytykowała politykę Stalina i protestowała przeciwko represjom na Białorusi. Dziś czytając te pisma nie możemy zapomnieć, że większość wówczas represjonowanych została następnie zrehabilitowana, że XX Zjazd KPZR ostro krytykował okres zwany umownie „kultem jednostki”, w którym miało miejsce masowe łamanie praworządności, nieuzasadnione represje i wiele bardzo istotnych błędów w polityce narodowościowej.

W „Przeglądzie Wileńskim” Samoży ogłosił siedmioodcinkowy artykuł pt. „Nowy” i „najnowszy” kurs polityki polskiej w sprawie białoruskiej<sup>64</sup>. Krytykował w nim ostro taktykę kompromisów z władzą sanacyjną i analizował krach taktyki Centrasajuzu, który poszedł na te kompromisy jedynie w imię ratowania wartości kulturalnych (gimnazja), na tle „pozornie życzliwego kursu nowej polityki białoruskiej”. Nie wiemy w jakiej mierze Samoży sam brał udział w tej działalności. Niezależnie od tego jest ten artykuł ostrą krytyką (lub samokrytyką) tego wszystkiego co zostało uczynione, by utracić zarzut administracji, że wychowuje się w białoruskich gimnazjach komunistów.

Dalej autor analizował ewolucję poglądów i postawy Tadeusza Hołłówki, który dawniej opowiadał się za autonomią dla Białorusinów. Kiedy zaś stał się praktykiem, wiceprezesem klubu sejmowego BBWR — traktował Białorusinów nie jako naród, lecz zaledwie jako regionalną grupę ludności. Autor zastanawiał się, czym został podyktowany zwrot w polityce narodowościowej człowieka, który jeszcze parę lat temu zmierzał do porozumienia z ugodową inteligencją białoruską. Krok za krokiem śledził, jak władza postanowiła całkowicie zlikwidować kwestię białoruską. Dochodził do wniosku, że władze zaczęły traktować sprawę białoruską, jako element polityki zagranicznej: wobec zmiany polityki narodowościowej Moskwy przestał, zdaniem władz, istnieć główny bodziec do istnienia kwestii białoruskiej w kraju. Znalazła się w tym artykule wręcz anatomiczna analiza mechanizmu polityki rządowej, z której wynikało jasno, że ani jednemu stronnictwu w Polsce nie zależało na istotnym rozwiązaniu kwestii białoruskiej.

<sup>64</sup> Sulima, „Nowy” i „najnowszy”.

Również inne artykuły w „Przeglądzie”, jak np. „Kto lepszy” były starannie wypracowane, pełne ciekawych treści. W artykule pt. „Metamorfozy” pisał, że kresy wschodnie były dla władz jedynie „Warszawskim Hinterlandem”<sup>65</sup>. Albo taki obyczajowy obrazek: „Nie wybierali, a wybrali”<sup>66</sup>. W 1935 r. artykuł wstępny pt. „Szanteriada”<sup>67</sup>, jakby podsumował dyskusję na temat godności ludzkiej człowieka należącego do mniejszości narodowej. Zaczęło się od tego, że „Kurier Wileński” zamieścił list „Nauczycielki” polskiej, która żaliła się, że praca jej na kresach nie odnosi skutku, gdyż dzieci białoruskie nie znają języka polskiego. Na łamach tegoż pisma odezwał się niejaki dr Stanisław Szanter, który przedstawił się czytelnikom jako Białorusin z pochodzenia. Jego zdaniem „normalni” Białorusini „duchowo” grawitują ku polskim formom kulturalnym. Szkoła białoruska, to wymysł jedynie Białorusinów „nienormalnych”, czyli bolszewików. Samojło całą siłą polemicznego talentu obruszył się na tego rodzaju postawę. Kiedy zarzutem „bolszewizmu” posługuje się policja w celach represyjnych — to rozumiałe; co innego kiedy uzasadnia się „ideologicznie”, że Białorusini powinni się wstydzić swego pochodzenia, gardzić nim, przyucza się do upodlenia. Dyskusja przeniosła się również na łamy „Krynicy”. Artykuł Samojły zamknął dyskusję.

W 1937 r. Samojło zabrał głos na temat kapitalny: narodowości mieszkańców Polesia<sup>68</sup>. Podniósł ten problem polski etnograf Józef Obrębski. Dokonał bardzo szczegółowych badań i o swoich wynikach napisał w „Sprawach Narodowościowych”. Stwierdził, że Poleszycy, mimo że są ciągle w sferze wpływów kilku kultur: rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i polskiej, jednak nie poddają się asymilacji. Takie postawienie problemu nie bardzo odpowiadało innym uczonym polskim. Poddawszy analizie pracę J. Obrębskiego Samojło dochodzi do logicznego wniosku: najważniejsze jest to, że Poleszycy zostają sobą, a w warunkach bardziej sprzyjających, zachowując swoje narodowe „ja” — przestaną być „tutejszymi”. W 1939 r. Samojło opublikował w białoruskim kwartalniku „Kałoście” szerszą recenzję na temat dwóch koncertów białoruskiego chóru R. Szyrmy, którym ostatnio bliżej się zainteresował i z którym się nawet zaprzyjaźnił<sup>69</sup>. Ciekawe na jakiej podstawie ktoś nazwał ostatnio Samojłę „polskim publicystą”? Kilka wymienionych tu artykułów z lat trzydziestych wcale jeszcze o tym nie świadczą. Omówione wyżej publikacje pozwalają natomiast stwierdzić jednoznacznie, że do ostatniej chwili w Wilnie przejmował się i żył sprawą białoruską.

1 września 1939 roku wojska hitlerowskie przekroczyły granicę Polski. Nie wiadomo, czy nie zaskoczyło Samojłę wkroczenie Armii Czerwonej do Wilna. W domu tłumiał przejawy paniki. Namowy znajomych do opuszczenia Wilna i udania się na emigrację odrzucił. Przeciwnie, zastanawiał się nad ułożeniem życia w nowych warunkach i żywił na-

<sup>65</sup> Gudas, *Metamorfozy*, „Przegląd Wileński” z 27 maja 1928; tenże, *Kto lepszy*, tamże 29 czerwca 1930.

<sup>66</sup> Gudas, *Nie wybierali a wybrali*, „Przegląd Wileński” z 31 grudnia 1933.

<sup>67</sup> Gudas, *Szanteriada*, „Przegląd Wileński” z 2 czerwca 1935, s. 1—3.

<sup>68</sup> Roxolanus, *Problem etniczny Polesia*, „Przegląd Wileński” z 24 września 1937.

<sup>69</sup> Ul. Czemer, *Nowyja harmanizacyji bielaruskich pieśniaŭ ũ wykannani choru R. Szyrmy*, „Kałoście” (Wilno) 1939, nr 1, s. 52—56.

dzieję, że będzie mógł kontynuować pracę w Muzeum im. Jana Łuckiewicza. Mniej więcej taką samą postawę zachowali jego znajomi Białorusini: A. Łuckiewicz, A. Własow i inni.

Jednak oferta współpracy białoruskiej inteligencji widocznie nie wzbudziła zaufania nowych władz. 8 października 1939 r. Włodzimierz Samojło został aresztowany w Wilnie, w swoim mieszkaniu przy Zarzeczcu 20 m. 13. Miał 61 lat. Początkowo osadzono go na Łukiszkach, następnie przeniesiono do Wilejki. „Białoruska Sawieckaja Encykłapedyja” podaje, że W. Samojło zmarł w Mińsku na początku lat czterdziestych <sup>70</sup>.

\*

Zapoznanie się z publikacjami W. Samojły w sprawie białoruskiej nasuwa kilka wniosków.

1. Wspomniano już, że czasopisma i periodyki, na których oparta jest niniejsza rozprawa mają nieraz znaczne braki. Wcale nie ma pewności, że nie została przeoczona jakaś ważna jego publikacja. W Centralnej Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie przechowywane są maszynopisy i rękopisy W. Samojły, których treści nie znamy. Jest więc nadzieja, że w przyszłości można będzie odtworzyć bardziej kompletny obraz jego sylwetki.

2. To, że Samojło w zasadzie nie podpisywał swoich tekstów własnym nazwiskiem, ma jeszcze jeden aspekt: pisał prawie zawsze na zamówienie i wiele jego wypowiedzi uznać należy za dobrze wykonane zadanie, a nie zawsze za autentyczny głos własny. Wielu jego wypowiedzi nie można przyjmować dosłownie. Teksty te należy odczytywać w kontekście całokształtu jego poglądów na daną sprawę. Tak na przykład publikując tekst w białoruskim piśmie używa wyrazu „nasz naród”, „My, Białorusini”, często nie w sensie dosłownym.

Biorąc pod uwagę całokształt jego podejścia do sprawy białoruskiej, można zaryzykować stwierdzenie, że w jego osobie widać ideologa demokratycznego nurtu w białoruskim ruchu XX wieku. Wprawdzie nie zostawił ani programu, ani jakiegoś innego zwartego dokumentu, który by o tym świadczył (częściowo swoje *credo* wyłożył w rozprawie pt. „Hetym pieramóżasz!”), ale jego pojęcie narodu i tego co w nim najważniejsze (język, strona duchowa, etyczna i moralna), chłopski charakter narodu, stosunek do problemu integracji narodu, stosunek do tradycji narodowej, rola w nim kościoła i religii, obrona godności narodowej, podejście do wielu spraw społecznych i politycznych właśnie z punktu widzenia interesu narodowego — wszystko o tym świadczy.

Poza tym wydaje się, że sylwetka Samojły jako przedstawiciela inteligencji pracującej XX wieku, jest w pełni zaprzeczeniem tego, co niekiedy pogardliwie rozumiane bywa pod pojęciem „inteligentki”. Był człowiekiem wyjątkowej pracowitości, dyscypliny wewnętrznej, bez której nie może być mowy o jakiejś poważniejszej pracy twórczej. Był do końca życia człowiekiem nie tylko piszącym, ale i czytającym, chłonnym. Miał żywy umysł i nie bał się żadnych wniosków. Był zahartowany nie tylko fizycznie. Był zawsze wierny sobie, swoim zasadom etycznym i moralnym i dlatego właśnie cieszył się szacunkiem nie tylko przyjaciół, ale i przeciwników.

<sup>70</sup> A. Lis, op. cit.

Александра Бергман

## ВЛОДИМЕЖ САМОЙЛО СУЛИМА (1878—1940) И БЕЛОРУССКАЯ ПРОБЛЕМА В ПОЛЬШЕ ПЕРИОДА МЕЖВОЕННОГО ДВАДЦАТИЛЕТИЯ

Биография Самойлы — русского литературного критика и публициста, уроженца Белоруссии, человека, который ввел в литературу белорусского поэта Янко Купалу и оказал на него немалое влияние в начальном периоде его творчества, мало известна. До сих пор опубликованы о нем лишь некоторые данные (Н. Калинович, С. Александрович). Настоящий очерк также посвящен лишь одной стороне его биографии: его связям с белорусским национально-освободительным движением в Польше и его публицистике в белорусской и польской печати посвященной белорусской проблематике в период его пребывания в Вильне (1919—1939).

В Вильне Самойло очутился в кругу радикальных деятелей белорусского нац.-освобод. движения, которое его захватило. Его публицистику автор делит на два периода: до конца 1927 г., когда он, не будучи марксистом активно сотрудничал с белорусской легальной прокоммунистической печатью и опубликовал в ней многочисленные статьи, среди которых была также более крупная работа с философским уклоном; обширный отчет о судебном процессе 45-ти белорусских деятелей в Белостоке в 1923 г.; несколько рецензий белорусских поэтических и научных произведений; ряд статей о политике польских властей по отношению к белорусскому вопросу. Этот период заканчивается „Письмом в редакцию” белорусской газеты „Наша праца” от 22 октября 1927 г., в котором Самойло отказывается от дальнейшего сотрудничества в белорусских организациях. Этот факт автор связывает с изменением стратегии Коммунистической Партии Западной Белоруссии.

Второй период: 1928—1939 гг. Самойло, хотя менее активно, продолжает публицистическую деятельность и печатается в разных белорусских и польском изданиях. Наиболее интересные его работы этого периода печатались в польском демократическом журнале „Przegląd Wileński”. В тех же годах Самойло посвятил много времени приведению в порядок библиотеки музея им. Ивана Луцкевича в Вильне и работе в Белорусском Научном Обществе. Автор считает Самойлу идеологом демократического течения в белорусском движении.

Кроме работ самого Самойлы автор использовал в настоящем очерке разные документы польских административных органов, (в том числе полицейских), документы Коммунистической Партии Польши, КПЗБ, старые и новые публикации о Самойле напечатанные в БССР, а также сведения впервые полученные от жены и сына Самойлы. Автор также установил ряд до сих пор неизвестных псевдонимов Самойлы.

Aleksandra Bergman

## VLADIMIR SAMOJŁO-SULIMA (1878—1940) ET LA QUESTION BIÉLORUS-SIENNE DANS LA POLOGNE DE L'ENTRE-DEUX-GUERRES

La biographie de Samojło, critique littéraire et journaliste, né en Russie Blanche, qui introduisit dans l'histoire littéraire le fameux poète biélorussien Jan Kupała (Jan Łucewicz) et exerça une forte influence sur l'oeuvre de ce dernier — cette biographie est peu connue. Quelques contributions seulement (N. Kalinowicz, S. Aleksandrowicz) ont paru à son sujet. Notre esquisse n'est consa-



crée qu'à une partie de sa vie, à son séjour à Wilno dans les années 1919—1939 et se limite à ses contacts avec les Biélorussiens, à son oeuvre en biélorussien et à ses déclarations en polonais au sujet de la question biélorussienne.

A Wilno, Samojoło, se trouva dans le milieu des activistes radicaux du mouvement de libération nationale de la Russie Blanche; il en fut enthousiasmé malgré des restrictions critiques de sa part à l'égard de l'idéologie marxiste. Jusqu'à la fin de 1927, il a collaboré sous le nom de Sulima avec la presse biélorussienne, légale et procommuniste; il y a publié, à part de nombreux articles, quelques sérieux discours quasi-philosophiques, un vaste compte-rendu du procès biélorussien de Białystok en 1923, quelques essais critiques sur l'oeuvre poétique et scientifique de la Russie Blanche, des articles sur la politique du bloc gouvernemental polonais (*sanacja*) à l'égard de la question biélorussienne. Cette période se termine par une „Lettre à la Rédaction” du journal biélorussien „Notre travail” du 22 octobre 1927 où l'auteur renonce à sa coopération avec le périodique. A notre avis, c'est la conséquence d'un changement de tactique dans le Parti Communiste de la Biélorussie Occidentale.

Après 1927 Samojoło devient moins actif, mais il prend part à diverses publications. Dans la „Revue de Wilno” il présente ses travaux les plus intéressants sur la politique du gouvernement polonais à l'égard des Biélorussiens. Il consacre beaucoup de son temps à ranger la bibliothèque du musée Ivan Łuckiewicz et à travailler dans la Société des Sciences Biélorussienne. Nous le situons, d'après ses ouvrages, parmi les idéologues du courant démocratique du mouvement biélorussien.

Outre les ouvrages de Samojoło nous avons utilisé dans notre esquisse la presse de Wilno de l'entre-deux-guerres, des documents d'archives de l'administration et de la police, des documents du Parti Communiste Polonais, ceux du Parti Communiste de la Russie Blanche Occidentale, des publications anciennes et nouvelles sur Vl. Samojoło éditées en République Socialiste Soviétique de Biélorussie, ainsi que des informations communiquées par sa famille. Nous avons également découvert des pseudonymes de Vl. Samojoło inconnus jusqu'à présent.